

Rozmowy w Mińsku skończyły się fiaskiem

13 lutego 2015

Oglądając obrazki z konferencji pokojowej w Mińsku trudno nie mieć skojarzeń do konferencji jałtańskiej, która ustaliła ład w Europie po II wojnie światowej. Jedna różnica jest zasadnicza, rozmowy w Mińsku niczego nie kończą, a raczej pokazują totalny impas w jakim znaleźli się wszyscy w przypadku Ukrainy.

Oficjalne wyniki rozmów są takie, że od 15 lutego ma nastąpić zawieszenie broni, rosyjskie wojsko ma opuścić teren Noworosji, a obie strony konfliktu mają zaprzestać ostrzałów rakietowych i artyleryjskich. W praktyce oznacza to, że przed nami 3 dni krwawych walk o Debalcewo, strategiczną miejscowość, która jest węzłem kolejowym i drogowym, łączącym Ługańsk z Donieckiem.

Jeśli od poniedziałku na wschodzie Ukrainy ma być rzeczywiście zawieszenie broni, to do tego czasu Debalcewo prawdopodobnie zostanie zdobyte, albo po prostu zajęte przez separatystów. Znajdujący się tam żołnierze ukraińscy będą się musieli wycofać. Jeśli to nie nastąpi to po prostu nie będzie żadnego zawieszenia broni. Zresztą pojawiają się doniesienia, że z terenu Rosji znowu wjechały duże kolumny czołgów (50 sztuk) i innego ciężkiego sprzętu. Po co miałyby tam wjeżdżać, jeśli nie do walki.

Nie wiadomo co dokładnie oczekiwał Władimir Putin, ale nieoficjalnie mówi się, że przywódcy Niemiec i Fracji byli zaskoczeni skalą żądań. Prawdopodobnie chodzi o uzyskanie korytarza lądowego na Krym, ponieważ most przez Cieśninę Kerczeńską będzie zbudowany w perspektywie kilku lat. Rosjanie naciskają nadal na federalizację Ukrainy i autonomię dla Donbasu. Putin naciskał też Poroszenkę, aby zaczął rozmawiać z

władzami samozwańczyk republik Ługańskiej i Donieckiej. Ukraińcy nie chcą o tym słyszeć, bo nie mogliby nadal opowiadać o terrorystach, z którymi walczą.

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)